

Biuro Redakcyi przy  
ulicy Wiślniej  
pod Liczbą 308.

# JUTRZENKA

Inseraty przyjmują się  
za opłatą  
6 groszy od wiersza.

KRAKÓW d. 2 Grudnia — Sobota.

Pismo to wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni następujących po świętach uroczystych. Przedpłata ćwierćroczna Złp. 20, miesięczna Złp. 7. Ner pojedynczy gr. 10. Przedpłata na prowincyi wraz z pocztą ZłR. 6. którą wszystkie c. k. urzęda pocztowe przyjmują. Główna ekspedycja w księgarni Baumgardtena. Sprzedaż po wszystkich księgarniach i w handlach E. Fuchsa, J. Bredy, Krywulca, Korneckiego, K. Herrmanna i Burzyńskiego.

## Kraków 1 Grudnia.

Proszeni jesteście o umieszczenie następującego oświadczenia:

Nie wdając się w rozbiór polityki, jakaby w obecnych okolicznościach krajowi naszemu przydatną być mogła, a mianowicie jakiejby deputowani na sejmie walnym wiedeńskim trzymać się powinni byli, odpowiadam jedynie w krótkości szanownemu ob. Helcelowi, dziś już deputowanemu, na zarzut mnie uczyniony w głosie do wyborców obwodu III okręgu krakowskiego: a mianowicie jakobym poznawszy mylność drogi postępowania mego na sejmie, uznał w tém błąd polityczny i z tego powodu złożył mój mandat jako deputowany.

Przedewszystkiemi winien jestem oświadczyć, iż przed rozdaniem głosu drukiem ogłoszonego, oraz przed dopełnieniem wyboru ob. Helcla na deputowanego w miejsce przezemnie opuszczone, niewdzieliśmy się ani rozmawialiśmy z sobą, co sam ob. Helcel w głosie swym przyznaje, oświadczać, iż prawdę zarzutu oparł jedynie na wiadomości od osoby trzeciej otrzymanej. Pomijam jako prywatny, ubliżenie prawdzie w obcym źródle czerpanej; bo znając prawość charakteru ob. Helcla, przekonany jestem, że nie ze względu osobistości, lecz w chęci służenia sprawie ojczystej, z ognistym przekonaniem zbawienia jęj na drodze przez siebie obranej, ogłosił swą wiarę polityczną w piśmie do wyborców wydanem. Ze stanowiska jednak publicznego, jako były deputowany okręgu krakowskiego na sejmie walnym wiedeńskim, obowiązany jestem w odparciu zarzutu wyznać z całą sumiennością, że złożenie mandatu mego nastąpiło jedynie w skutku zaszczytnego dla mnie wyboru na urząd prezesa Rady miejskiej. Nie mogłem bowiem pozostać nadal członkiem Izby, przyjmując urząd płatny, bo oprócz przepisów Ustawy zasadniczej prowizorycznie ogłoszonej, uchwała Izby przyjmująca wniosek do prawa w tym przedmiocie, wkładała na mnie obowiązek zastosowania się do jęj woli, którą w formę prawa przelać postanowiła. Złożyłem zatem mandat na drodze prawa — złożyć go musiałem przyjmując urząd; ale nie składałem go dla błędnej polityki lub mylnej drogi postępowania na sejmie, jak szanowny ob. Helcel w głosie swym do wyborców oznajmia. Zarzut ten, gdyby był z prawdą zgodny, stanowiłby najcięższą winę przeciw osobie każdego posła, który dopiero po upływie czteromiesięcznym obrad sejmowych, przyznaje się do błędnej polityki, a tém samym zdradza zaufanie swoich komitentów.

W chwili wyboru był czas, aby deputowany zmierzyszy się z siłami swemi, odwiedzając z szczerą ufnością swych współobywateli, nie był przyjmował ważnego a trudnego zawodu posłannika kraju, jeżeli uważał, że niepodoła obowiązkowi powierzonej mu misji. Jeżeli zaś czuł się zdolnym w rozumie i silnym w tęgości charakteru swego, taki zaiste nie zбочzył z drogi prawej, jaką mu serce, rozum, miłość i potrzeba kraju wskazały. Inna rzecz jest zmienić środki polityki w interesie prowincyi, której zadanie w głównym celu jako Polacy zgodnie spełnić powinniśmy, a inna rzecz zupełnie przyznawać się do błędu szkodliwego spr-

wie ojczystej, i jak w pierwszym wypadku zmiana polityki w środkach, zdaniem trafniejszym wprowadzona, jest chlubą dla stron obudwu, a korzyścią dla sprawy, bo zjednoczonymi siłami pewniej trafimy do celu; tak w drugim razie nie ma sposobu poprawy błędu szkodliwego, tylko usunięciem się z pola parlamentarskiego zawodu, to jest dopełnieniem tego później, co wcześniej w chwili samego wyboru uskutecznić należało. Słusznie więc robi kto składa mandat dla tęg przyczyny, bo przekonany, że w samej zasadzie nie jest w stanie poprawić błędnej a szkodliwej polityki swojej; inaczej bowiem gdyby szło o zmianę tylko środków, pewnie pozostałby na swoim miejscu, i nie wahałby się przyjąć trafniejszego od swego zdania, skoro w tém uważałby dobro swego kraju: *mutare consilium in melius, sapientis est.*

Nie mogę równie podzielać opinii, aby przenowienie mandatu wpływało na przeobrażenie osoby, bo jeżeli w tém jest zamiar przeprowadzenia nowej polityki na zasadzie nowego wyboru, niejako zgodnej ze zdaniem wyborców, to tożsamo, jak wyżej powiedziałem, zatrzymując mandat, można było dopełnić zmianę środków za błędne przez siebie uznanych, bo w głównym celu polityka deputowanych polskich, o czém z pewnością przekonany jestem, odznacza się jednostajnością. Przenowienie więc mandatu nieprzenowi polityki deputowanego, tak jak nieprzenowi jego serca, zdolności parlamentarskiej i miłości kraju. Inny przeto musi być cel następczanego tak gorliwie przenowienia. Wreszcie za zawczesny uważam każdy sąd o polityce deputowanych polskich względem ich prowincyi. Polityka ta nie da się oceniać z dotychczasowych prac sejmowych, i rozbiór jęj mógłby dopiero nastąpić przy układaniu Ustawy konstytucyjnej, a szczególnie przy kwestyi, dotyczącej organizacji prowincyi naszej. Nie można równie z wypadków szczególnych, obcych, czerpać zdania o błędnej polityce posłów dla kraju swego. Nieprzytaczam ich, bo są wiadome, jednakowoż winien jestem oświadczyć, że jedynie miłość pokoju i ludzkości przewodniczyła uchwałom sejmowym w tym celu zapadłym, a żadnego wpływu szkodliwego dla polityki kraju niemającym. Błądzi i wielce błądzi, a nawet złośliwie błądzi każdy, kto z powodu szczególnych tych wypadków utrzymuje, że posłowie polscy nie popierali ministerium Dobbhlofa, jak równie haniebnie spotwarza posłów ten, co wmawia w nich łączenie się z partją frankfurtsko-madziarską, w celu poparcia na tęg drodze polityki swojej.

Krytyka parlamentarska wtenczas jest sprawiedliwą, jeśli sąd swój opiera na czynach jawnych w Izbie manifestowanych; a tych, co do interessu sprawy naszej, wcale nie było. Nie godzi się potępiać polityki cudzej, bez jęj znajomości; jak równie nie godzi się narzucać własnej, nie dowiódłszy wprzódy skutecznej jęj dążności. Rzuconego ziarna polityki pobratymców Słowian na zjeździe pragskim któżby nie krzewił na niwie ojczystej, gdyby szczerą chęcią dłoń bratnią dla wzajemnej pomocy podawały? lecz niestety! czyny inaczej przekonują; niebądźmy rącznymi w ufności! Czas na nas, po wielu błędach szczeroci i otwartoci, (tych szkodliwych wad w po-

lityce) z zimną rozwągą do dzieła przystąpić, bo to może ostatnia i stanowcza legalna próba. Jeżeli pobratymczy naród, równie nieszczęśliwy jak my, niebędzie obojętny na świetną przeszłość swoją, i połączy się w zamiarach z nami, jeżeli nieukrywa pod osłoną wspólnego szczęścia Słowian rakuskiej polityki własnej, ograniczonej jedynie konstytucyjną wolnością, z chęcią supremacji nad resztą braci, a zawsze pod centralnem berłem z nazwą słowiańską, ale jeżeli szczerze pragnie narodowości w kraju świetnych dziejów swoich; w ówczas rzućmy się w objęcia jego z całą serdecznością, ufajmy mu jak sobie samym, łączmy się z wszelką otwartością, bo on z godnością narodową zrozumiał swój własny interes, a tém samym zrozumiał dążność polityki naszej.

Kończąc, powtarzam z całą sumiennością w imieniu własnem i kolegów moich, wyznających tęg samą wiarę polityczną, żeśmy obrali drogę działania w Izbie, jaką prawy Polak przez początkowanie w sprawie prowincyi na sejmie reprezentowanej, dla szczęścia całej Polski postępować winien.

Józef Krzyżanowski.

Jeżeli p. Helcel szczerze jest przekonany że Głos jego, odczytany raz jeden w chwili przystąpienia do kreskowania był jedyną przyczyną jego wyboru, jeśli sądzi że przytomni wyborcy mogli w polocie schwycić myśl głęboką na dnie odezwy spoczywającą, list powyższy powinien dać mu bardzo wiele do myślenia, a panowie którzy wzywają deputowanych Galicyjskich do poddania się pod nowe wybory, powinni naprzód tęg radę p. Helcelowi udzielić. I w rzeczy samej, p. Krzyżanowski posiadał ufność elektorów, inaczej bowiem wybranyby nie był. Wyborcy wierząc oświadczeniu p. Helcla, a jakże wierzyć mu nie mieli? w przekonaniu że dawny ich deputowany błąd swój uznał, a nowe wyobrażenia za swoje przyjął, głosowali na p. Helcla że tak powinien mocą wiary w uczciwość i patriotyzm dotychczasowego deputowanego. Aż tu nagle pokazuje się że ta mniemana zmiana p. Krzyżanowskiego była tylko *elektoralnym manewrem*; pytamy się teraz czy podobny sposób postępowania, czy taki rodzaj wojny zgadza się z zasadami przyzwoitości i dobrej wiary? P. Helcel rozgłosił po wszystkich pragskich dziennikach że odkąd Głos jego pojawił się w Krakowie, wszystko w pęd ku niemu leci, że wybór jego zadaje kłamstwo politycznej wierze *Jutrzenki* itd. Gdyby tylko o nas chodziło, prawdziwie niezbrakłoby nam na przyczynach pociechy. Ale tu chodzi o rzeczy nieskończenie większej wagi: tu chodzi o prawdę lub fałsz twierdzenia że wybór p. Helcla jest rzeczywiście dowodem zmiany przekonania elektorów. Uwierzylibyśmy w to, gdybyśmy materialnego nie mieli dowodu że dla podchwycenia dobrej ich wiary, oświadczone im że dotychczasowy ich deputowany, sam śpiewa hymn pochwalny wielkiemu politycznemu odkryciu p. Helcla i jego przyjaciół. Pan Helcel przyznać musi, że wybór jego nadzwyczaj wiele traci z swojego *politycznego znaczenia*. Co mu obecnie robić wypada, nie naszą rzeczą radzić; dodamy tylko, że kto tyle wagi do swojego wyboru przywiązuje powinien mu odjąć wszelki nawet cień podejrzenia.

*Austriacki Korrespondent* gniewa się na nas, że pewne rzucane w nim od czasu do czasu pomysły śmiechem przyjmujemy. Po części ma on po sobie słusność. Pomysły te powinny raczej być wyciskać, lub oburzenie wywoływać, jak być powodem ironii i szyderstwa. Ale gdybyśmy na każdą wyrażoną nam krzywdę czynkiem lub myślą, płakać chcieli, prawdziwie od dawna, od bardzo już dawna łez by nam niestarczyło. *Korrespondent* ponawia swoje pochwały nowego planu obsadzającego wszystkie katedry płatne przy uniwersytecie Lwowskim przez Niemców, zostawiając Polakom i Rusinom możliwość wykładania przedmiotów w dwóch tych językach przez prywat-docentów, aż do chwili w której ruski język dostatecznie wykształcony będzie do naukowego wykładu. I to się nazywa równo wszystkim sprzyjać narodowościom! Ależ przecie świeżej daty wielbiciel wszelkiej narodowości, pomnijcie, że Lwów jest miasto **polskie** \*) że większość uczniów lwowskiego uniwersytetu składa się z Polaków, że przeto jeśli nie wyłączne toż przynajmniej równe prawo do katedr mają Polacy z Niemcami. Chcecie równości? dobrze, więc przestańcie płacić wyłącznie profesorów niemieckich, zostawcie uczniom możliwość wyboru nauczycieli między prywat-docentami potrzebne posiadającymi kwalifikacje i utrzymania ich własnym kosztem, będzie to arcydzieło równości i wolności a zobaczymy kto na tem wygra. Jeśli to niepomysłi niemieckim doktorom, niechże liczba profesorów różno-języcznych, będzie mniej więcej w stosunku narodowości uczniów na kursa uczęszczających. Nie Rusinów życzenia, ale życzenia korzystających z nauk w uniwersytecie wykładanych, powinny być byż skazówką dla prawodawcy, gdyby tu prawodawca miał rzeczywisty postęp oświaty na celu. Ale miłość nauk była ostatnią jego myślą. Tu chodziło tylko o nowe podsyćcie nieszczęśliwej, przez występłą politykę wywołanej nieufności. Daremno chcecie pięknymi słowami, szpetne dążności osłonić, mimo gniewów waszych, my jak dotąd tak i na przyszłość nieprzestaniemy wyszukiwać

Na rzecz najohydniejszą, najohydniejszej nazwy.

(k). Lwów 28 Listopada. My tu żyjemy pod ołowianym berłem... Codzień wychodzą nowe oddziały na Węgry, a kraj cały zostawiają na łaskę chłopów, których rozpasali namiętności, w których sercu zatarli wszelkie uczucia sprawiedliwości. Przed kilku dniami tutejszy panujący wydał firman, zakazujący pod karą śmierci naganiać jego rozporządzenia. W skutek tego chodzimy jak mruki, lękając się na migi nawet rozmawiać. Przyznam się, że systemat Metternicha wydaje mi się znośniejszy, tam przynajmniej starano się choć pozornie prawa słuchać, dziś nawet o pozory się nie troszczą. Mnóstwo zabierają rekrutów bez względu na przywilej szlachectwa, zatrudnienia, nawet urzędu; z tego powodu wiele ucieka na Węgry. Dochodzą mnie wieści, że wiele podejrzanych osób kręci się po Krakowie i chcą burdę wywołać. Zaklinam was czuwajcie i jeszcze raz czuwajcie nad spokojnością, bo niech Bóg was zachowa od okropnego stanu, w którym niestety, bez winy od miesiąca zostajemy.

**Austria.**

Mowa prezesa rady ministrów na posiedzeniu sejmowym w Kromieryżu d. 27 Listopada 1848.

„Moi Panowie! W skutek wezwania ze strony J. C. Mości, zebrał się Sejm ustawodawczy dla dalszego obradowania nad ustawą konstytucyjną.

„Gdy zaufanie Cesarza powołało nas na radę korony, uznaliśmy trudność zadania, ogrom odpowiedzialności przed tronem jak i przed ludem. Trzeba rany przeszłości goić, zawady chwilowe usuwać,

\*) *Lipa Słowiańska* w Nrze 17 z dnia 27 Listopada najwyraźniej powiada, że w całym Lwowie nieznalazłoby się stu osób zdolnych czytać Kyrilicę, pismo przez Rusinów przyjęte; może to dla tego właśnie *Korrespondent* chciałby językowi niemieckiemu zapewnić katedry do czasu wykształcenia się języka Ruskiego, boby mu je mniej więcej na całą wieczność zapewnić.

nowy porządek rzeczy w bliskiej przyszłości zbudować. Uczucie uczciwego dążenia ku szczęściu państwa, ludu i ku wolności, zaufanie we współdziałanie Wasze w tém wielkiem dziele, zniewoliły nas do poświęcenia osobistych względów dla miłości ojczyzny i do usłuchania wzywającego nas monarchy.

„Przyjmujemy kierunek władzy rządowej z rąk N. Pana wraz z odpowiedzialnością, ze stałem postanowieniem nieodpuszczania żadnego antikonstytucyjnego wpływu, ale i z drugiej strony żadnego mieszania się do władzy wykonawczej.

„Jedne mając zasady, słowa i czynności każdego z nas będą wyrazem polityki całego ministerstwa.

„Pragniemy szczerze i bez żadnej ukrytej myśli, konstytucyjnej monarchii, pragniemy tej formy państwa, której byt i zapewnioną trwałość uznajemy we wspólnym pełnieniu władzy prawodawczej przez monarchę i ciała reprezentacyjne Austrii — pragniemy jej na równym opartą uprawnieniu niekrepowanego rozwoju wszystkich narodowości, jak również na równości wszystkich obywateli w obec prawa, zabezpieczoną przez jawność we wszystkich gałęziach życia publicznego, wspieraną od wolnej gminy i wolnego uformowania się części krajowych, we wszystkich sprawach wewnętrznych złączoną wspólnym węzłem silnej władzy centralnej.

„Mamy nadzieję podać wkrótce skutek Waszych narad nad konstytucją pod zatwierdzenie J. C. M.

„Ministerium będzie usiłowało administracją według potrzeb czasu zreorganizować, a dopóki w tém mierze nie otrzyma się stałych na drodze prawodawczej oznaczeń, wyda ono stosowne rozporządzenia.

„Dwojaki cel będziemy tu mieli na oczach: nieścisnione zachowanie wolności ludom austriackim zapewnionej, i zabezpieczenie warunków, bez których wolność takowa istnieć nie może. Ażeby takowa żywą stała się prawdą, ażeby warunki jej spełnione były, starać się o to będziemy rzeczywiście a usilnie.

„Ministerium nie chce pozostać w tyle za dążeniem do wolnomyślnych i ludowych urzędów, owszem poczytuje ono za obowiązek stanąć na czele tego ruchu.

„Mieszkańcy wsi uwolnieni dopiero co od ciężarów gruntowych, niecierpliwie wyglądają prawnych oznaczeń co do rozmiaru i sposobu wynagrodzenia, jak również udziału jaki na nich podług zasad słusności przypadnie.

„Zasadą wolnego państwa jest wolna gmina; nagląca okazuje się potrzeba ażeby wolnomyślne prawo gminne nadało takowej niezawisłą postać i administrację określoną jedynie granicami jakie względem na ogólne dobro oznaczy. Potrzebnym i niezbędnym następstwem niezawisłości gmin okazuje się uproszczenie administracji krajowej i odpowiednie potrzebom czasu urządzenie władz.

„Stosowne nad tem wnioski przedłożone Wam będą moi panowie, jak niemniej nad reorganizacją sądownictwa w duchu konstytucyjnym, nad zaprowadzeniem sądów krajowych w miejsce patrymonialnych i komunalnych i nad zupełnym oddzieleniem administracji od sądownictwa. Również nad wstrzymaniem nadużyć duku za pomocą środków karcących, nad urządzeniem wolności stowarzyszeń na zasadzie zgodnej z celami stanu, i nad utworzeniem gwardyi narodowej. Gdyż skoro ministerium sprawę wolności za swoją własną poczytuje, uważa więc przywrócenie zabezpieczonego stanu prawnego za święty obowiązek.

„Ministerium liczy na czynną i wierną pomoc wszystkich władz. Wspierać organa rządowe w środku monarchii jak niemniej po prowincjach w wykonaniu obowiązkowych ich czynności, szczególniejszém będzie jego staraniem.

„Smutne wydarzyły się wypadki. Musiano użyć siły zbrojnej przeciwko facyi, która zamieniła stolicę w teatr anarchicznych zaburzeń. Głębokie rany zadano. Najgorliwszém staraniem naszym będzie, goić je o ile można i Wiedeń owo serce państwa do dawnego dobrego przywrócić bytu, a o to się starać aby skoro tylko okoliczności pozwo-

lą, położyć można koniec wyjątkowemu stanowi rzeczy jaki nakazała konieczność. We Włoszech świetne wojsko nasze odniosło zwycięstwo nad zdradą i krzywoprzysięstwem i dowiodło jak najzaszczytniej starożytnych przymiotów armii austriackiej, braterskiej jedności wszystkich pokoleń, poświęcenia gotowego śmierć ponieść za honor, sławę i wielkość Austrii. Jeszcze musi ono tam pozostać pod bronią, aby strzedz nietykalności państwa. W organicznym związku z Austrią konstytucyjną, król Lombardzko-Weneckie po zawarciu pokoju znajdzie najpewniejszą rękojmnię dla straży swojej narodowości. Odpowiedzialni doradcy korony będą się ściśle trzymać zasady umów i oddają się nadziei, że w niedalekiej przyszłości lud również włoski będzie używał dobrodziejstw konstytucyi, która różnorodne plemiona połączyć ma za pomocą zupełnie równego uprawnienia.

„Naruszenie pierwszego tego prawa narodów zapaliło wojnę domową w Węgrzech. Ludy w swoich nieprzedawnionych poszkodowane prawach, powstały tam przeciwko partyi, której ostatecznym celem była rewolucya i oderwanie się od Austrii. Nie przeciw wolności ta wojna, ale przeciw tym, którzy chcą wolności pozbawiać. Utrzymanie całości monarchii, ściślejszy z nami związek, uznanie i zabezpieczenie ich narodowości, oto przedmiot naszych usiłowań. Ministerium będzie ich wspierać wszystkimi środkami jakie w mocy jego leżą. Gdy niestety żadnej drogi do zgody prowadzącej nie ominięto, a wszystko napróżno, trzeba użyć siły oręża dla zwalczania terroryzmu zbrodniczej partyi i przywrócenia pokoju.

„Moi panowie! wielkie dzieło jakie na nas w porozumieniu z ludami czeka, jest założenie nowego związku mającego połączyć wszystkie ziemie i pokolenia monarchii w jedno wielkie państwo.

„Takowe stanowisko wskazuje zarazem drogę jaką ministerium w kwestyi niemieckiej postępować pragnie. Nie w rozerwaniu monarchii leży wielkość, nie w jej osłabieniu wzmocnienie Niemiec. Dalszy byt Austrii w jedności państwa jest potrzebą Niemiecką, potrzebą europejską. Przejęci tém przekonaniem, oczekujemy naturalnego rozwijania się nieskończonego jeszcze procesu przemiany. Dopiero gdy odmłodniałe Niemcy nowych a trwałych form nabędą, będzie można wzajemne ich ułożyć w państwie stosunki. Aż dotąd Austria będzie swoje obowiązki, które na nią jako na część Związku przypadają, wiernie spełniać.

„We wszystkich zewnętrznych stosunkach państwa będziemy umieli strzedz interessów i godności Austrii i żadnego nieodpuszczać zwodniczego wpływu z zewnątrz na niepodległe kształcenie się naszych wewnętrznych stosunków. Te są główne zarysy naszej polityki. Przedstawiliśmy je z nieograniczoną jawnością, gdyż bez prawdy nie masz zaufania, a zaufanie jest pierwszym warunkiem korzystnego wspólnego działania między rządem a sejmem.“

**Niemcy.**

BRANDENBURG 29 Listopada. (Posiedzenie). Dzisiejsze posiedzenie ograniczyło się na odczytaniu listy imiennej: pokazało się przytomnych 151, chorych 10, nieobecnych za urlopem 12, razem 173; tak więc wszystko zebrawszy, Izba jeszcze nie była w komplecie. Na jutrzejszej sessyi ma być odczytany wniosek Simonsa.

MONASTER. Wedle korespondencji jednego z dzienników Wroclawskich, w Monasterze miało miejsce zaburzenie w skutek którego miasto ogłoszone było w stanie oblężenia. Dziwi nas że nieznalazł się dotąd jaki uczony jeograf Niemiecki który by zrobił kartę miast bombardowanych i w stanie oblężenia ogłoszonych.

DÜSSELDORF. (Rozwiązanie Gwardyi narodowej). Rozkazem królewskim z d. 25 b. m. Gwardya narodowa w Düsseldorf rozwiązana.

## Francya.

PARYŻ 25 Listopada. (Dokończenie interpellacji pana Juliusza Favre i odpowiedź Cavaignaka).

Około godziny 3ej generał Cavaignac wyszedł z hotelu prezydencji i udał się przez bulwary na barykady Temple. Został tam aż do godziny 8mej wieczorem, bo przynajmniej o tej porze wrócił do hotelu prezydencji. Na ówczas komissa rozdzielila się czynnościami, rozbiegli się po wszystkich merach a p. Lamartine i p. Recurt konno towarzyszyli jen. Cavaignac. Tym czasem ze wszystkich stron Paryża odbierano niesłychane mnóstwo listów, próśb, żądań pomocy wojska. Gwardya narodowa niepokojo-na nieobecnością armii, posądzała o zdradę, aż narzecie jen. Cavaignac powrócił. Już też plan jego dojrzewał, armia nie pokazywała się nigdzie a powstanie rozszerzało się ogromnie.

Tymczasem artylerya której zażądano w Piątek o godzinie 9tej wieczór nie przybyła aż nazajutrz około południa. Ażeby przybyć z Vincennes do Paryża (około 8 lieues tam i nazad) potrzeba było czasu 15 godzin! Wszakże artylerya była pod osłoną dwóch pułków kirassyerów, mogła więc bezpiecznie przybyć, nie obawiając się spotkania. Cały dzień Piątkowy zeszedł prawie beczynnie a jeżeli Cavaignac tak mało był powstaniem zajęty, to czynność jego w inną obróconą była stroną, bo od kilku dni usmiechała się mu nadzieja objęcia naczelniej władzy.

Tutaj autor wchodzi w szczegóły posiedzenia Zgromadzenia z d. 23 i 24 poniekąd znajome już naszym czytelnikom, rozbiera walki i intrzygi parlamentarne, kłeskę komissy wykonawczej w wystąpieniu jej przeciw Ldwikowi Bonapartemu, parlamentarye Senarda z Cavaignakiem a nakoniec dymissyą komissy wykonawczej i nominacyą Cavaignaca naczelnikiem władzy wykonawczej.

Cavaignac: Nim przystąpię do odpowiedzi na odczytane historyczne wyciągi, położę *tym panom* następnę pytanie: Czy mają jeszcze nowe jakie fakta do przytoczenia? Pytam się ich o to dla tej przyczyny że pismo p. Barthélemy - St. Hilaire, prócz małego wyjątku, nieznanę mi było do dnia onegdajszego. Pragnąłbym więc aby wszystkie oskarżające mnie fakta wypowiedziane wprzód były, a wtedy usiłować będę w zupełności odpowiedzieć na wszystkie czynione mi zarzuty.

Garnier-Pagès: Główne fakta już były opowiedziane. Być może że w ciągu dyskusji pokażą się nowe szczegóły; niech p. Cavaignac odpowie naprzód na to co było powiedziane, a zobaczymy później co z rozpraw wypadnie.

Cavaignac: Przyjmuje odpowiedź i zaczyna: Oświadczam z góry że nie występuję jako oskarżyciel komissy wykonawczej. Moje milczenie względem zarzutów czynionych komissy podobało się uważać za rodzaj potępienia z mej strony. Najlepszym mojem tłumaczeniem będą własne moje wyrazy przed komissyą śledczą powiedziane: Obrona moja będzie zarazem obroną komissy wykonawczej, bo ja tylko rozkazy jej wykonywałem, a rozkazy te były dostateczne do osiągnięcia zwycięstwa. Odpycham więc raz na zawsze rolę oskarżyciela, byłem tej komissy ministrem a gdybym działanie jej potępiał, nie mógłbym pod rozkazami jej służyć. Rozprawa więc dzisiejsza nie toczy się między mną a komissyą, ale między mną a pp. Garnier-Pagès, Duclerc, Pagnerre i Barthélemy - St. Hilaire.

Następnie generał Cavaignac przytoczeniem rozkazów wydanych przed powstaniem czerwcowym stara się dowieść że z jego strony wszelkie kroki były poczynione aby wojsko w dostatecznej sile do Paryża sprowadzonym było; przytacza własne słowa powiedziane do generała Fauché w których zabrania mu wyjazdu dopóty, dopóki nie poda urzędowego doniesienia o przybyciu 17tu pułków do Paryża, wspomina nawet iż troskliwość jego sięgała i okolic Paryża i Lionu, że zatrudniał się obmyśleniem żywności dla wojska w stolicy i że komissa wykonawcza otrzymywała od niego za każdą

razą potrzebne objaśnienia o stanie garnizonu paryżkiego. Co się zaś tyczy rozkazu odebranego względem wysłania wojska na plac Panteonu i do Luxemburgu, przedstawia: że do Luxemburgu, posłano przed godziną 6tą rano dostateczną siłę jakiej domagano się, a co do placu Panteonu wedle raportów jakie były złożone, komissa uznała sama że już nie było potrzeby wysłać tam wojska.

Przystępując dalej do systematu ogólnej obrony Paryża dał do zrozumienia że on jako żołnierz mógł prędzej zdanie komissy przeważać chociażby jemu była przeciwną. Komissa więc zostawiła mi dowództwo jako żołnierzowi, dowództwo którego z nikim podzielać nie miałem, tak że wojskiem mogłem rozporządzać wedle własnej woli. Z tego więc wypada że i w tym punkcie między mną a komissyą była zupełna zgoda; jeszcze zaś przed rozpoczęciem batalii, gdy wszyscy przeczuwali tę walkę jaka też w rzeczy samej nastąpiła, wezwałem trzech generałów do siebie, dla naradzenia się z nimi nad planem; bo gdyby w chwili stanowczej podwładni moi niepodzielali mojej myśli i cel byłby chybiony, wysłałbym armią kolumnami a onaby się po drodze rozsypała. Generałowie ci zgodzili się zemną i powiedzieli mi, jeżeli na nieszczęście wezwani będziemy do działania, zastosujemy się do twojego systemu i walczyć będziemy jak osądzisz za przynależne. Uważam milczenie moich kolegów którzy tu są obecni jako potwierdzenie faktu dopiero co przemownie powiedzianego.

Ale teraz nie chcę wchodzić w zbyt drobne szczegóły rozpraw technicznych nad dwoma systemami obrony, — systemem skupienia i systemem rozrzucenia sił. Dość mi będzie powiedzieć słowo, — rozkazałem wyraźnie aby wojska nie rozpraszano, a tymczasem czy to z powodu jakiego niezrozumienia czy też ze złego zastosowania moich rozkazów, pewna część została oddzieloną i postawioną osobno na placu Vosges — i cóż się z nią stało? — oto czegom się obawiał, została rozbrojoną, jak każde wojsko ściśnione, oderwane od głównego punktu pozbawione rozkazów i wszelkiego objaśnienia, — nieświadome drogi którą ma postępować ani obrony jakiej się ma trzymać.

Z resztą kiedy się wszczyna podobna bitwa, — po długiej rozwadze przywódców którzy ją wywołali, jakżeż można puszczać się na oślep z wojskiem, nieznając ani siły przeciwników, ani położenia jakie zajmują; cóżby się stało gdyby poprzestając na krótkich objaśnieniach, w kilka naraz miejsc wysłano porozdzielane oddziały dla zwalczenia powstania na wszystkich punktach? Rezultat byłby ten sam jaki był we wszystkich powstaniach (mniej znaczne wyjąwszy) to jest: że wojsko byłoby pobite i zdemoralizowane.

Zarzucają mi: — żem myślał o cofnięciu się z miasta na przypadek przegranej. Nie jeden pomiędzy wami był niespokojny co do końca walki a naczelnny wódz powinien niespokojność tę, raczej przeczność posunąć jeszcze dalej t. j. zastanowić się nad środkami działania w razie przegranej. W rzeczy samej zapytywano mi się nieraz: Cóż zrobisz jeżeli niepotrafisz się utrzymać w Paryżu? Oto była moja odpowiedź: jeżeli nieszczęściem wyparci będziemy z Paryża, cofniemy się wraz z zgromadzeniem i tam oczekiwać będziemy przybycia całej armii i gwardyi narodowej z całego kraju, aby z nimi wejść do miasta i oddać je w ręce gwardyi. Że tak rzeczy przewidywałem dowodzi to iż każdy żołnierz przykazane, miał wziąć z sobą żywność na cztery dni. Powiadają dalej że nikt się nie bił; obaczmy to zaraz, to tylko pewna, iż w ciągu walki żołnierz i koń mieli pożywienie jak gdyby w koszarach. Wspominają następnie że się w nocy nie bito. — Niezawodnie bez wielkiego wysilenia; żołnierze mogą maszerować przez 24 godzin, mogą się bić przez 24 godzin, mogą zostawać w ciągłym działaniu przez 24 godzin. To już nieraz widziano. Ale kiedy chodziło o to ażeby się bić przez 4 dni i jeszcze się bić potem, potrzeba aby żołnierz posilił się i odpo-

czął. A prócz tego bacząc na to co okropnego ma w sobie walka nocna, niechciałem wojska mego narażać a będąc pewnym nazajutrz zwycięstwa, wolałem kazać odpocząć. Ale zapomniałem o najważniejszym zarzucie, niedość że mój system był zły, co gorsza całkiem się bić nie chciałem. — Tak przynajmniej mówią, ale bez bitwy nie masz rannych i zabitych, a jeżeli walka miała się rozpocząć dopiero 24go w południe, jakimże sposobem 23 było zabitych 35 a rannych 160, co wynosi razem 195. A że w ciągu całej walki było rannych i zabitych razem 708, zatem ilość z pierwszego dnia jest większą niżeli czwarta część.

Następnie generał opowiada zatrudnienia swoje z d. 23go w którym jak mu zarzucano miał zniknąć z hotelu prezydencji i niewrócić się dopiero wieczorem około godziny 9tej. Pokazuje się że był ciągle na placu boju, że osobiście udzielał rozkazy, wszystkim generałom dywizyi i od nich domagał się raportów.

W całym tém sprawozdaniu mówi dalej Cavaignac występuje jako adwokat własnej sprawy. Nie żądam więc waszego zaufania ale odwołuję się do faktów które cytuję i do świadectwa generałów. W nocy dnia 23 na 24 nie spałem w hotelu ministerjum wojny, do hotelu prezydencji przybyłem około godziny drugiej z rana. Ale jeszcze jeden fakt pozostaje mi do wytłumaczenia, fakt niepojęty dla historyka pana Barthélemy Saint-Hilaire. Jakim sposobem artylerya z Vincennes mogła przybyć po jej zażądaniu do Paryża dopiero w 16 godzin, choć odległość wynosi tylko 35 kilometrów tam i na powrót. Rzecz dosyć jasna dla tego, kto drogę tę niesamym tylko powozem odbywał, dając rozkaz officerowi, i stawiając pod jego komendę dwa pułki kirassyerów, zaleciłem mu jak najwyraźniej aby unikał spotkania i raczej kołował aniżeli gdziekolwiek narażał się na wypadek niepewny walki. Był zaś niepewny przez wzgląd na wielkie niebezpieczeństwo jakieby nam groziło naówczas gdyby powstańcy zabrali nam artyleryę. Oto powód tego spóźnienia.

Następnie generał przytacza niektóre szczegóły dotyczące ostatniej chwili istnienia komissy wykonawczej, jej dymissyi i zamianowania go naczelnikiem władzy wykonawczej. Po ukończeniu mowy, generał zstępuje z trybuny, trzykrotne huczne oklaski okazują zadowolenie Zgromadzenia. Następnie miał zabrać głos Garnier-Pagès chciał mówić ale generał Cavaignac zwrócił mu uwagę że liczba reprezentantów znacznie zmniejszona, że zatem lepiej posiedzenie odroczyć do wieczora.

O godzinie kwadrans na 9tą przydujący otwiera posiedzenie. Pan Barthélemy Saint-Hilaire tłumaczy się że w przedstawieniu rzeczy niechciał oskarżyć generała Cavaignac o zdradę ani ambicyą dla której miał poświęcić tyle krwi, on i jego koledzy panowie Garnier-Pagès i Pagnerre chcieli tylko dowieść że popełniono grube błędy bądź to z niezajomości rzeczy, bądź to z nieprzezorności, woleli więc żądać wyjaśnienia faktów, aniżeli pozwalać, aby zarzuty tego rodzaju, dłużej ciężyły na komissy wykonawczej skoro sumiennie dopełniła swoich obowiązków. Na to pokrótce odpowiedział mu generał Cavaignac że gdyby tak postępował jak mu wielu z kolegów doradzało, gdyby prędko chcąc stłumić powstanie rozdzielił wojsko i rozsypał je po ulicach naówczas nie 20 ale 300 batalionów do zwalczenia powstańców niewystarczyłyby.

Pan Garnier-Pagès zabrawszy głos, wyrzucił generałowi Cavaignac niewdzięczność dla komissy wykonawczej, która zrobiła go z generała brygady generałem dywizyi, gubernatorem Algieru a następnie ministrem wojny. Generał Cavaignac odpowiedział na to, że nie występował nigdy przeciwko komissy wykonawczej, a wyrażenie to pana Garnier-Pagès oddaje pod sąd całego narodu. Ledru-Rollin w kilku słowach poczytał to za ciężką winę generałowi Cavaignac, że wojsko na czas mimo rozkazu komissy niesprowadził, choć mu to ustawicznie generał Bedeau i Damesme przypominali. Generał Bedeau zaprzeczał temu twierdzeniu, dowodząc, że

piérwszy się zgodził na plan obmyślany przez ministra wojny i w postępowaniu jenerała Cavaignac żadnego nie znajduje błędu. Jenerał Cavaignac cierpko odpowiedział panu Ledru-Rollin. Zarzucasz mi błędy—choć nie wiem czyjeby zasługi dla Rzeczypospolitéj na szali przeważały—a obracając się do ostatniej lewej, która mu ciągle przerywała i zarzucała to zdradę, to ambycją—rzekł: z waszych ust milsze mi są obelgi aniżeli pochwały.

W końcu posiedzenia, pan Marrast odczytał porządek dzienny, motywowany i wniesiony przez pana Dupont (de l'Eure).

„Zgromadzenie trwając w swojej uchwale z d. 28go Czerwca 1848 r. *Jenerał Cavaignac Naczelnik władzy wykonawczej, zasłużył się Ojczyźnie, przechodzi do porządku dziennego.*“

Przystąpiono do wotowania i na 537 głosujących 503 oświadczyło się za przyjęciem porządku dziennego a 34 przeciw.

Przy wyjściu z sali członków, dawały się słyszeć okrzyki: *Niech żyje Rzeczpospolita.*

PARYŻ 27 Października. Posiedzenie sobotnie w całym Paryżu sprawiło niezmiernie wrażenie. Wszystkie dzienniki zajmują się niem dzisiaj jeszcze, wyjąwszy *Pressy* która nawet nie donosi o uchwale Zgromadzenia. Wymowa Cavaignaca uzyskała wszystkich pochwały, przeciwnicy jego polityczni oddali mu należną sprawiedliwość. P. Molé wychodząc z posiedzenia rzekł: P. Thiers miewał mowy ministrów otóż mowa prezesowska. P. Lamartine, który się zna na tém dobrze, oświadczył że niepodobna okazać więcej dobrego gustu, a zarazem utrzymać przyzwoitą godność i pokazać tyle talentu ile go odkrył jenerał Cavaignac. Sam nawet Berryer u stóp trybuny odezwał się do p. Vivien: Otoż jenerał którego odtąd będą zwali magistrem Cavaignakiem, seniorem adwokatów Paryskich. A trzeba powiedzieć, że wywołanie téj burzy wydawało się samym przyjaciółom Cavaignaca rzeczą bardzo nieroztropną. Wszyscy byli niespokojni, on sam jeden był pewnym siebie i nie tylko nie unikał walki ale jęj szukał. Doradcy naczelnika władzy wykonawczej muszą wyznać, iż dobrze zrobił gdy ich nie usłuchał. Nie będziemy już wchodzić w szczegóły tego posiedzenia, które nasi czytelnicy dość w znacznym rozmiarze poznali, ale zastanowimy się tylko nad skutkami, jakie wyrzucić koniecznie musi w stolicy i na prowincjach. Nie sądzimy aby te explikacje rzeczywiście wyjaśniły historią walki Czerwcowej, owszem sądzimy że jest rzeczą zawsze niepojętą dla czego Cavaignac przed powstaniem wojska nie sprowadził a przynajmniej jeżeli wydał rozkazy, dla czego wykonania ich niedopilnował. Cavaignac rozbrajał się zupełnie z Montagnardami i Ledru-Rollinem. Wyrażenie jego, po żołniersku otwarte, zapewni mu mnóstwo głosów wątpliwych i skłoni ludzi którzy niedowierzając ani manifestom ani cyrkularzom podejrzewali go o ukrytą skłonność do partii socjalistów i ultra-demokratów.

Sądząc po wrażeniu, jakie sprawiła mowa Cavaignaca na tak ogromnej większości Zgromadzenia, zdaje się być pewną, że kandydatura jego otrzymała pożądaną rezultat. Choć nie można ukryć tego uroku jaki na ludzi szczególniejszym, sprawiło imię Bonaparte, wszakże jest rzeczą niewątpliwą, że klasa mieszczańska przechyliła się zupełnie na stronę Cavaignaca a 175,000 urzędników wszelkiego rodzaju we Francji zadowolonych z obecnego stanu rzeczy, nie lękając się interpellacji takich np. jak p. Juliusza Favre nie oszczędzą pracy i starania aby Rząd obecny i nadal utrzymać. Większość stronników Ludwika Napoleona dla tego tylko upiera się za nim, aby zwalić terazniejszy Rząd jeżeli się to da bez nowego wstrząśnienia. Otóż ta ogromna ilość stronników Cavaignaca, ta niesłychana większość Zgromadzenia które bez echa w naradzie być nie może i nie jest, daje do poznania żeby do obalenia dzisiejszego naczelnika nie przyszło bez no-

wój kontrrewolucyj, któraby nie mniej pociągnęła za sobą strat materialnych jak dawna. Z resztą w razie gdyby żaden z kandydatów 3 milionów głosów nie zebrał, co także jest rzeczą możliwą, ani wątpić już o wyborze Zgromadzenia. Ostatnie posiedzenie dało tego najoczywistszy dowód. W kronice giełdowej czytamy również że papiery bardzo znacznie się podniosły. Może to być uważaną za rękojmią, że Cavaignac obrany zostanie Prezydentem.

### Włochy.

TURYŃ. Król Sardyński, na wniosek swoich ministrów, ogłosił dekreta fiskalne Radeckiego za niebyłe i żadne. Przedaż dóbr, wyłączenia w skutek tych dekretów dokonane, zostaną bez skutku i uważane będą za niebyłe. Postanowienie Karola Alberta opiera się na zasadzie, że przyjęte zawieszenie broni nie zniosło wcale stosunków istniejących między Lombardzko-Weneckimi prowincjami a Medyolanem.

*National* w korespondencji z Turynu pisze: „Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że jenerał Chrzanowski, szef sztabu armii piemontskiej, oświadczył swoim rodakom, że jednym z warunków narzuconych przez Austryę przyjęcia pośrednictwa Anglii i Francji w sprawach Włoskich, było odmówienie wszelkiej organizacji pułków polskich w Piemencie. Mimo wszystkich reklamacji, nie można było dotąd otrzymać pozwolenia od króla organizacji wojskowej licznych oddziałów polskich z Francji do Włoch przybyłych.

W wczorajszym numerze zamieściliśmy dokładny opis rewolucji Rzymskiej, podajemy dziś wiadomości zawarte w dziennikach Włoskich.

*Gazeta Piemontka* z d. 22 Listop. zamieszcza co następuje:

Rzym 17 Listop. Dzisiaj rano od samego świtu lud począł burzyć barykady wystawione na placu Montecavallo, ale bramy pałacu Quirinal były zamknięte. O godzinie 8 gwardya obywatelska zebrała się na placu z bronią i bez broni żądając wydania Szwajcarów z gwardyi papieżkiej. Wysłano deputacyą do Papieża, który kapitulował w imieniu Szwajcarów pod warunkiem, że wszyscy zostaną przy życiu. Po przyjęciu tych warunków przez lud, rozbrojono Szwajcarów, którzy dzisiaj o godzinie 9ej wieczorem wyjadą. Gwardya obywatelska zajęła wszystkie bramy strzeżone dawniej przez Szwajcarów.

Liczba rannych ze strony ludu i wojska dochodzi 10—12, nikt nie zabity, ale dwóch ciężko rannych. Niewiadomo jeszcze czyli kto zginął ze Szwajcarów. Xiądz Palma umarł od razu.

Widać że Papież rachował na pomoc mieszkańców Transtevère i Monti, ale ci niechcieli rozżarzać wojny domowej. Gdyby Papież nie był zezwolił na warunki, działa już zatoczone byłyby wysadziły bramę. Żołnierze byli rozjątrzeni do najwyższego stopnia, powodem do tego był strzał Szwajcarów. Zebrano materiały palne dla zapalenia placu, kula wpadła do pokoju Papieża. W pałacu jego nie znalaziono kardynała Lambruschini, uciekł przebrany za dragona. Galetti wstrzymał lud w pałacu ks. Morandi.

Wszystkie władze wojskowe poddały się pod rozkazy ludu. Ronnini i Serini oświadczyli stanowczo że nie chcą należeć do ministerium demokratycznego. Papież został sam jeden w Quirinalu nie było tam ani oficerów, ani prałatów zgoła nikogo. Tylko kiedy ciało dyplomatyczne udało się do niego, zastano przy nim kardynałów Antonelli i Soglio.

Papież miał oświadczyć, że zmuszony do rozpedzenia gwardyi, postanowił w obecnym położeniu nie mając żadnej obrony, uniknąć rozlewu krwi wszelkimi sposobami. „Wszystko powinno ustąpić przed tą zasadą, rzekł on, ale oświadczam Europie i całemu światu, że niechęć brać żadnego udziału

w czynnościach rządu, któremu chcę być zupełnie obcym, i dla tego najwyraźniej zakazałem, aby na rozkazach umieszczano moje imię lub używaną dotąd formułę: *Zważywszy, że taka jest wola Jego Świątobliwości.*“

Słowa te wrozą nieszczęśliwą przyszłość, ale dla papieża. Ojciec śty wstrzymuje się od rządów, nie chce rozlewu krwi, a przecież krew będzie się lała obficie, bo znajdują się mocarstwa od północy i od południa które będą chciały zniszczyć tę *hydrę anarchii* jaka ogarnęła stolicę świata katolickiego. Wszakże Ojciec śty wie dobrze co się dzieje w Lombardyi, w Como, Pawii, Medyolanie, czyta on codziennie jedną kartę z téj martyrologii włoskiej, chciałaby wystawić i własny naród na łup okrucieństw Radeckiego lub Ferdynanda! Jeżeli nie chce stawić się na wysokości myśli zjednoczenia Włoch, to niechby przynajmniej usunięciem się swoim od władzy, nie oddawał własną stolicę siepaczom absolutyzmu.

Lud poczyna się oburzać, bo się przekonywa, że koncesyje nie były z wola Papieża. Tymczasem znalaziono depezę króla Neapolitańskiego pisaną do ministra Rossi, w której despota ten przystaje na propozycyą przymierza i oddaje pod rozporządzenie ministerium Rzymskiego pewną ilość wojska. Byłże ten fakt niewiadomym Papieżowi?

Gotują demonstracye, aby Izba ogłosiła natychmiast konstytucyą Włoską.

Dziennik *Galvani's Messenger* i *l'Univers* podają wiadomość z pewnego źródła, że d. 26 przybył kurjer do Paryża z doniesieniem, że Papież d. 19 Listopada Rzym opuścił.

Nigdzie wiadomość o śmierci Rossego nie sprawiła tyle radości ile w Liwornie. Lud począł śpiewać hymny radosne. Chorągiew trójkolorową zatknęto natychmiast. Tłum z bębni i chorągwiami udał się do mieszkania konsula Rzymskiego wieszając mu *Zmartwychwstania Rzymu*. Mnóstwo ludu stanęło przed domem Gubernatora, który w te słowa się odezwał: „Minister Rossi nienawidzony był we Włoszech dla swoich zasad politycznych. Bóg w tajemnych swoich wyrokach chciał aby człowiek ten zginął z ręki syna dawniej Rzpltej rzymskiej. Niech Bóg czuwa nad jego duszą i nad wolnością Włoch.“ Huczne oklaski zawtórowały tym słowom gubernatora i lud się rozbiegł krzycząc: „*Niech żyje Konstytucya Włoska, Cześć Rzymowi.*“

Donoszą z Neapolu po d. 17 Listopada że wybory na deputowanych wypadły z korzyścią dla strony liberalnej, król tak się przelęknął tego rezultatu, że kazał zamurować okna pałacu od ulicy, wystawić baterie i przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności. Tymczasem o zaczepce nikt nie myśli, król lęka się własnego cienia bo wie że panuje narodowi który go nienawidzi i radby za tyle zbrodni zasłużoną wymierzyć karę. Wiadomości z Rzymu nabawiają go nowych niespokojności. Śmierć Rossego przestraszyła go niewymownie, z największą niecierpliwością oczekuje powrotu kurjera.

Nowości z Sycylii nie mają żadnej wagi. Pośrednictwo dotąd żadnego nie przyniosło skutku. Kroki nieprzyjacielskie zawieszono a eskadry, francuska i angielska zostają w dawniej pozycyi.

Redaktorowie:

**Aleksander Szukiewicz, Leon Ulrych.**

### DONIESIENIA.

W dniu 4 Grudnia o godzinie 10tej z rana, w domu Wgo Lujego w Rynku, wyłączone kosztowniejsze fanty z loteryi odbytej w dniu 15 b. m. sprzedane zostaną przez publiczną licytacją za gotową kurant monetę.

W Krakowie jest do sprzedania z wolnej ręki za bardzo umiarkowaną cenę: **Browar piwny** z wszystkimi naczyniami w najlepszym stanie będącymi, tudzież z dwoma szynkami z prawem propinowania i z ogrodem. Wiadomość powziąć można w Redakcyi Jutrzenki. Zamiejscowi chcący się dowiedzieć o inwentarzu i warunkach sprzedaży, zechcą *franco* przesać swe listy. (2)